



PARADA

Clifford



ROK I

NIEDZIELA, 25 LIPCA 1943 R.
SUNDAY, JULY 25, 1943

Nr 8

CENA EGZ.: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 Rls., w Anglii 6 d., we Wsch. Afryce 6 d.

ki
pe
w
ż
na
na
ro
ni
os
wł
łac
cie
su
do
kie
wo
nie
ma
któ
dro
f
wi
inf
koj
lost
być
w c
z s

Thoca
Print

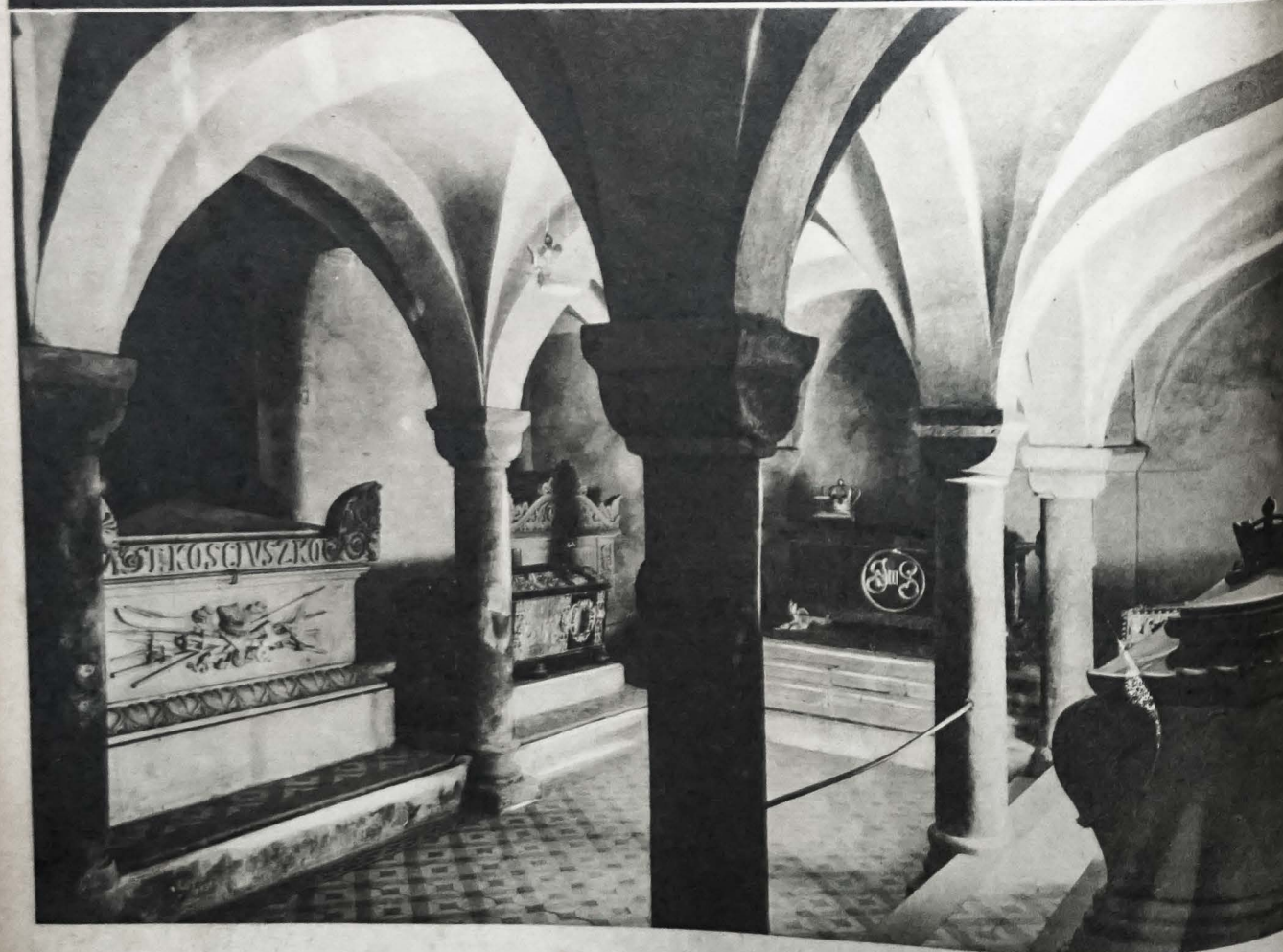




WAWEL

KRAKÓW

GROBY
KRÓLEWSKIE



OSTATNI ROZKAZ NACZELNEGO WODZA GENERAŁA BRONI WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

ŻOŁNIERZE!

Po kilkutygodniowym pobycie na Środkowym Wschodzie powracam do swojego zwykłego m. p. Powołuję mnie tam ważne względy natury ogólnopolskiej. Powołuję obowiązki, z których najważniejszym jest czujna straż nad interesami Rzeczypospolitej Polskiej. Odjeżdżam od was spokojny. Wasza dyscyplina i wasza nieugięta wobec najróżnorodniejszych trudności postawa, wasz entuzjazm i stałe doskonalenie się w opanowywaniu nowoczesnego sprzętu bojowego, wasz głęboki patriotyzm i ożywiający was duch ofiarności są dla mnie najpełniejszą gwarancją, że wypełnicie wielkie zadanie, jakie wam zleciła Ojczyzna. Wkrótce zmienicie swoje m. p., by pracować w lepszych warunkach nad dalszym wyszkoleniem. Życzę wam dobrych wyników w tej najważniejszej dzisiaj dla żołnierza pracy.

Dziękujemy.
-owy wraz z
parunkami, pienueraty.

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

Niezbadane wyroki Boskie dotknęły nas nowym ciężkim doświadczeniem. Prezes Rady Ministrów i Naczelny Wódz, Generał Broni Władysław Sikorski, nie żyje. Zginął on na posterunku podczas przelotu z Bliskiego Wschodu do Wielkiej Brytanii. Ta bolesna strata pozbawia naród polski wypróbowanego w służbie Ojczyźnie żołnierza i męża stanu. Naród polski, wspólnie z Narodami Sprzymierzonymi, składa codziennie liczne i ciężkie ofiary dla ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Dzisiaj, w szeregu tych, co umierając w walce o wolność, prowadzą nas do nowego życia, stanął ś. p. Władysław Sikorski. Imieniem Rzeczypospolitej oddaję cześć Jego zasługom dla Ojczyzny. Obywatele Rzeczypospolitej! Wzywam Was abyście wszyscy, gdziekolwiek jesteście: w Ojczyźnie, zajętej przez wroga, czy na uchodźstwie, rozrzucony przez ziemię wojenną po wszystkich kontynentach, czy w szeregach naszych Sił Zbrojnych, umocnili się w jedności i wyczerpanej pracy. Każdy na swym posterunku, do chwili zwycięstwa, które stać się musi dla Ojczyzny, chwila triumfu Sprawiedliwości dziejowej!

UCHWAŁA RADY MINISTRÓW

Rada Ministrów w dniu 8 lipca 1943 r., pod przewodnictwem premiera Mikołajczyka jednomyślnie uchwaliła: uznając historyczne zasługi gen. Sikorskiego w sprawie polskiej, w jej najcięższej próbie Rząd Polski postanawia: Generał Sikorski, Premier, Naczelny Wódz dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Ciało, po odzyskaniu niepodległości, sprowadzone będzie do Polski i pochowane na Wawelu.

Generał Broni Władysław Sikorski Premier i Naczelny Wódz



Władysław Sikorski urodził się 20.VI.1881 w Sandomierskim. Szkołę średnią i politechnikę ukończył we Lwowie. W czasie studiów brał czynny udział w życiu społecznym oraz w pracy niepodległościowej studentów politechnikil lwowskiej.

W roku 1908 organizował koła młodzieży o charakterze wojskowym, które później przekształciły się w Związek Walki Czynnej. Razem z gen. Sosnkowskim i gen. Kukielem był członkiem Wydziału Głównego Związku Walki Czynnej. W roku 1910 założył pierwszy Związek Strzelecki we Lwowie i był tego związku prezesem. Praca jego wiązała się ściśle z całym ruchem niepodległościowym tych czasów, kierowanym przez Józefa Piłsudskiego.

Władysław Sikorski był członkiem „Komisji Tymczasowej Stronnictwa Niepodległościowych”, tajnej organizacji, obejmującej swoją działalnością trzy zbory, a na dwa lata przed wojną światową zostaje sekretarzem tej Komisji i wydaje tajny miesięcznik „Sprawa Polska”.

W chwili wybuchu wojny 1914 r. Władysław Sikorski objął kierownictwo departamentu wojskowego w Naczelnym Komitecie Narodowym (N.K.N.).

W roku 1916 był dowódcą 3-go pułku piechoty Legionów, a po ich rozwiązaniu, objął jako pułkownik dowództwo w Bolesławcu. Tu po traktacie Brzeskim złożył naczelnym władzom austriackim w imieniu 150 podległych mu oficerów uroczysty protest przeciw nowemu rozbirowi Polski. Internowany za to, przebywał kilka miesięcy w obozie koncentracyjnym na Węgrzech.

W roku 1918 jako Szef Sztabu grupy Wschód organizuje obronę Przemyśla, a potem Lwowa. Jako dowódca grupy operacyjnej bierze wybitny udział w obronie Małopolski Wschodniej w walkach z Ukraińcami.

W uznaniu jego działalności Marszałek Piłsudski mianuje Go dowódcą grupy Poleskiej, na czele której, już jako generał brygady, Władysław Sikorski rozbił siły sowieckie i zajmuje Łuniniec, Dawidgródek, Mozyrz i Kolenkowiec. Następnie obejmuje dowództwo V-tej armii, formowanej w rejonie Modlina. Armia ta wchodziła w skład frontu gen. Józefa Hallera. Bijąc trzy armie bolszewickie i jeden korpus kawalerii przygotowuje przez te zwycięstwa kontruderzenie Marszałka Piłsudskiego z nad Wieprza.

Jeszcze w czasie tej wojny na czele III-ej armii rozbił kawalerię Budiennego i oczyszcza kraj od wojsk bolszewickich.

W latach 1921-1922 Władysław Sikorski sprawuje obowiązki Szefa Sztabu Generalnego, a w grudniu 1922, obejmuje kierownictwo Rządu, przy czym zatrzymuje tę funkcję ministra spraw wewnętrznych.

Jako minister spraw wojskowych w latach 1924-1925 zajął się gen. Sikorski unowocześnieniem organizacji armii polskiej, rozbudową marynarki wojennej i zapoczątkował rozwój polskiego przemysłu wojennego.

Po przewrocie majowym poświęca się studiom wojskowym, politycznym i historycznym. Powstają jego prace: „Nad Wisłą i Wkrą” (1928), „Francja i Polska” (1930) i „Wojna współczesna” (1933), która uzyskała jedną z pierwszych nagród literackich Akademii Francuskiej. Pojawiały się też w prasie zagranicznej



i polskiej jego fachowe artykuły z dziedziny wiedzy wojskowej.

1 października 1939 roku, po katastrofie wrześniowej staje gen. Sikorski na czele rządu i obejmuje stanowisko Naczelnego Wodza, utrzymuje ciągłość polityczną Państwa Polskiego i jego walki zbrojnej po stronie sprzymierzonych.

24 grudnia 1940 roku zostaje rozkazem Prezydenta Rzeczypospolitej mianowany generałem broni.

Nie zamilkły jeszcze dzieła obrońców Warszawy, Oksywia, Westerplatte i Helu, gdy w Paryżu gen. Władysław Sikorski powziął plan odrodzenia i zorganizowania Armii Polskiej na terenie Francji. W niedługim czasie powstaje Armia Polska w sile około 100 tys. ludzi, podzielona na 4 dywizje i 2 brygady. Rekonstruuje się lotnictwo polskie, którego jedna część organizuje się na terenie W. Brytanii. Polska marynarka bez chwili przerwy walczy u boku W. Brytanii.

O szybkim odrodzeniu się Armii Polskiej, mimo iż organizacja jej nie była wcale rzeczą prostą i łatwą — świadczyć może fakt, że w tragicznym boju o Francję wzięły już bezpośredni udział, poza marynarką i lotnictwem, 4 pierwsze jednostki lądowe: Pierwsza Dywizja Grenadierów, Druga Dywizja Strzelców Piechoty, Dziesiąta Brygada Pancerna i Samodzielna Brygada Podhalańska.

Na morzu, w powietrzu, na skałach Norwegii, na polach Francji dowodziła armia świata, że potrafi zwycięsko walczyć tam, gdzie załamywał się żołnierz francuski.

Niespodziewana kapitulacja Francji była dużym ciosem dla naszej Armii, która, choć nie liczna, chciała bić się i nieprzyjacielem. Z ogromnym jedynym wysiłkiem, zdobywszy poparcie rządu brytyjskiego, przeprowadził gen. Władysław Sikorski ewakuację znacznej części sił polskich z Francji do Anglii.

Gen. Sikorski zawiera 30 lipca 1941 r. układ z Z.S.R.R., mając przede wszystkim na celu ratowanie ludności polskiej wywiezionej do Rosji i stworzenie tam armii polskiej.

W bardzo szybkim czasie gen. Sikorski powtórnie zorganizował polskie siły zbrojne. Wkrótce też weszły wojska nasze do akcji na lądzie, w powietrzu i na morzu zdobywając sobie ogólne uznanie, podziw i sympatię. W przemówieniu z dn. 15 sierpnia 1943 r. Naczelny Wódz w następujących słowach określił wagę i znaczenie Polskiej Armii:

„Polskie Siły Zbrojne były, są i będą do końca tej wojny atutem głównym polityki polskiej. Opieramy się na nim i na narodzie polskim, z którym pozostaliśmy bezwzględnie solidarni. Ze wzrostem sił Polski walczącej wzrasta też nasz autorytet polityczny i moralny... Niepodległość i wolność naszego narodu, poległość i wierność naszemu Ojczyźnie własnej, szczęśliwość i sprawiedliwość przyszłości świata oto jest cel, jaki przyświeca wojsku polskiemu, zgodnie z tym, czego od niego oczekuje Kraj.”

Gen. Władysław Sikorski był nie tylko Wodzem Naczelnym, ale stał również na czele Rządu jako Premier. Jego sukcesy polityczne, jego prestiż w świecie umocniły sprawę polską w ramach ogólnej polityki państw demokratycznych.

THE SOLDIER WHO FOUGHT FOR PEACE

It is not sufficient that a soldier fights well. The criterion by which every soldier should be judged, is the cause for which he is fighting. And in General Wladislaw Sikorski, Poland felt righteously proud of a man who had nothing to fear from the critics; for not only was he a great leader, but also he had a great cause. His entire military career consisted of a crusade for the most important right of Man — peace.

That one should have to fight for peace, sounds very much like a paradox within itself. But peace is an elusive creature and our feeble clutchings after it, in a world so often made dizzy by the whirlpools of war, have never succeeded in getting more than an uncertain hold on the hem of her coveted gown; a hold which time and again has been shaken off by the renewed rumblings of the cannon.

Sikorski was a man who saw more deeply than most. He was not to be satisfied with casual pretences of a semi-peace, he wanted no half-measures. And so, he used his soldier's weapons to fight for a peace that could be retained for ever as one of Poland's most highly-prized possessions.

Wladislaw Sikorski was born in Galicia in 1881. His early life was as romantic as that of the fighters in the underground of occupied Europe today. In those days, too, Poland was not free. She was suffocating beneath the oppressive weight of three empires — Russia, Germany and Austria. And Galicia, in those days was in the Austrian-claimed part of Poland's territory.

As a young man, he studied civil engineering at the Lwow university. But there were many distractions. A quiet life of study was not to be the lot of the younger generation of Poles. Their main preoccupation was dreaming about a free, independent Poland. Realising the difficulties attendant on the ambition to relieve Poland of the yolk thrown across her shoulders by the surrounding powers, and that it was not then practicable to act officially, these young students started an underground movement which had the liberation of Poland as its sole objective.

A free Poland was the ambitious dream of the young Sikorski, too, and in these clandestine activities he could see the embryo of the crusade which was to be his life's work. He became an active member of the movement and before very long was displaying those remarkable administrative talents that made him a natural leader.

It was during these days of underground activity that the young Sikorski first met Pilsudski.

At this time Sikorski was as much in quandary as many other Poles. Both belligerents claimed that one of their war aims was to create a free Poland. It was a period of great indecision. How could one be completely sure of which side spoke with greater sincerity? For years the battle-line ran across Polish territory.

For a brief period after the war, Poland was free. Sikorski was now a colonel. From then on his military career was meteoric. While his contemporaries pushed steadily ahead, Sikorski leapt from rung to rung up the promotion ladder until, in 1919, he was already a general and in command of the Fifth Army. So great was the trust in his abilities, that he was asked to bear the responsibility of a very large part of Poland's defence. On all sides, the newly-free Republic was beset by troubles, wedged as she was between Germany and the Soviets. Hers was one of the most dangerous spots in the world.

In the Polish-Russian war, he was appointed Chief of Staff of the Eastern Army.

These were the early twenties. The war with Russia drew to a conclusion and the much-disturbed Poland settled down once again to the endeavour of leading a peaceful life.

At last the General's talents were to receive full recognition. He was selected by the young Polish Republic to be the army chief of staff. In 1922 even greater showers of honour fell upon him; he was made the head of the government, and Minister of the Interior.

In his new appointment, he found himself confronted with an enormous task; the task of relieving the depression into which his people had fallen because of the uncertainty and insecurity of their situation. The eastern frontiers of Poland had not been internationally accepted and this

fact had given rise to considerable national discomfort. He not only succeeded in restoring confidence and order throughout Poland, but, on November 4, 1922, he was also able to secure the recognition of the Russo-Polish line of demarcation by the Great Powers.

But Sikorski did not remain at the helm for very long. Two years later, when the Polish War Ministry was drastically in need of reorganisation, he was recalled to the Government. During 1924 and 1925 he remained in office as Minister of War — the best Poland has ever known.

In 1926, at the time of Pilsudski's 'coup d'Etat', Sikorski was in charge of the army's south-eastern command when suddenly, completely surprising the entire nation, he again vanished from the political scene.

But Sikorski was not made of the same material as those of us who can remain idle when we are without a specific task. He emerged after a few years as the author of several books which were immediately acclaimed as classics in their particular field. The knowledge of warfare and government which he was prevented from applying personally, he set down on paper so that his experience might be applied by others.

The Nazi blitz struck in 1939, and after only a few weeks the country was overrun without Sikorski having a single chance to show his mettle. He had not been given the command even of a regiment.

Though the brass hats were now completely eclipsed, the Poles continued their fight against the invader until they were overwhelmed. Even afterwards, thousands voted to carry on the struggle; they sneaked across the mountain barriers of the Carpathians and risked the bullets of Nazi firing squads. Under the cover of darkness, they crossed one frontier after another and performed the apparently-impossible feat of reaching France, which was then still at war.

From the start of the German attack, Sikorski had seen that a complete military collapse was inevitable. Without losing any time, he had crossed the frontier to Rumania and flew straight to Paris.

The General was the obvious man to lead the nation in exile. The old order in Poland was dead; he represented the new order. He was one of Poland's greatest generals and the new Polish government needed a military man at its head.

Thus, in the autumn of 1939, Wladyslaw Raczkiewicz, the President of Poland, appointed him the head of the newly-formed Polish Government and Commander-in-Chief of the Free Polish Forces.

When France fell before the onward sweeping Nazi hordes, Sikorski remained unperturbed and

more determined than ever to further the cause which will eventually bring freedom and complete peace to Poland and the remainder of the world.

The will of the exiled Poles found the way and in small parties, sometimes even singly, they arrived in England and the task of building a Polish army and air force was started again, with the spirit of Sikorski's leadership imparted as an inspiration to all Poles and free men everywhere.

In New York, a few months ago, he spoke about the Europe he hoped would emerge from our present struggle.

"Our victory," he said, "will not come merely by the military defeat of Germany. Peace can only come, in the real sense of the word, when we have created a new Europe."

The weakness of the Treaty of Versailles was that although it had overthrown a number of sovereigns, it had set up a great many more sovereign States. It had increased the problems of nationalism, by increasing the number of artificial barriers between the States. It had destroyed the original economic structure of Europe, without creating a new economic structure to make life possible within its new political frontiers.

"After this war, Europe must become an entity, political and economic. There must be economic security as well as political security for all. We must build from the ground upwards, by securing the well-being, the comfort and happiness of the people."

In the past," he continued, "we have all been too jealous of our private interests, our interests too jealous of our private interests, our interests as individuals, our interests as States. The prosperity of one nation cannot be achieved at the expense of the distress of another. And if economic understanding cannot be reached without sacrificing some of the sovereign rights of States, then these rights must go. For many years now we have already surrendered them in non-political matters like the harmonising of railway timetables, postal rates, navigation and harbourage conventions, authors' copyrights."

"Two Allied Governments in London have already given a lead on this march towards an understanding on these lines, the Poles and the Czechs."

General Sikorski believed that Eastern Europe was the powder-box of the Old World, that a long belt of countries extending from the Aegean Sea in the south to the Baltic Sea in the north, contains the seed of constant strife.

"We must have a federation of nations in Eastern Europe," he said. "By federalising these countries we can keep the Germans from provoking another world disaster."

The President of the Polish Republic, in a broadcast to the people of Poland said:

"He wanted to be among the first to reach Poland. He was not granted that privilege."

"He left us and passed into immortality. His spirit will remain with us."



„his spirit will remain...”

1 General Władysław Sikorski otrzymuje od lorda Derby dyplom honorowy
2 General Władysław Sikorski w 1925 roku, ówczesny Minister Spraw Wojsk.



Generał Władysław Sikorski na lotnisku w Kujawach odbiera raport od sowieckiego oficera

DWIE MOWY

Wyjątek z przemówienia Gen. Wł. Sikorskiego przed Sejmem w dniu 16 marca 1923 r.

Wysoka Izbo!

Zabierając głos przed kilku dniami z tego miejsca w najważniejszej sprawie o charakterze międzynarodowym w obecnej chwili, bo w sprawie ustalenia granic Rzeczypospolitej Polskiej, czyniłem to z pełną ufnością, do której uprawniały Rząd, zabiegł przedsięwzięte w tym kierunku na Zachodzie, jak również z całą ogólnością, do jakiej obowiązują mnie wobec Wysokiego Sejmu sama ta sprawa doniosłość.

Dziś szczęśliwy jestem, mogąc Wysokiemu Sejmowi zakomunikować, że sprawa została pomyślnie rozstrzygnięta. Mocą uchwały Konferencji Ambasadorów z dn. 14 marca br. główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone uznają całkowicie wszystkie granice wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej, uznając zarazem pełną suwerenność Rzeczypospolitej względem wszelkich objętych tymi granicami obszarów, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez jakichkolwiek ograniczeń.

Wysoka Izbo! Znaczenie tego faktu dla Narodu i Państwa jest pierwszorzędne. Jest to obok Traktatu Rzymskiego z marca 1921 r. i zatwierdzenia sprawy Górnosiłskiej z października tegoż roku najważniejszy akt międzynarodowy dla Polski od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego. Rozstrzygnięcie powyższe stanowi niezbędne uzupełnienie tych traktatów, stanowi uwięźnienie dzieła wskrzeszenia Polski niepodległej.

Zadanie było niezwykle trudne i dlatego tak długo wypadło czekać na jego ostateczne rozwiązanie. Wypadło naprawić dwa wielkie braki istniejących w tym kierunku traktatów, które uzależniały granice Polski od aprobaty głównych mocarstw i które sprawę Galijskiej Wschodniej pod względem międzynarodowym pozostawiały nierozstrzygniętą i otwartą.

Był to ciężar, jakiego nie dźwigało w ostatnich latach historii żadne z państw europejskich. Zaznaczyć można z całym spokojem, że ten ciężar Polska udźwignęła własnymi siłami. Podnieść to trzeba, żeby zacerpnąć optymizmu tym większego na przyszłość. Ostatnia decyzja Konferencji Ambasadorów stwierdza fakty dobrze Polakom znane, sercu polskiemu bliskie, bo polską krew okupione. Stwierdza ona, że polskie Wilno, dwukrotnie wysiłkiem naszego żołnierza wyrwane barbarzyństwu, także i ze stanowiska międzynarodowego przynależy odąd na zawsze do Macierzy. Stwierdza ona, że obroniony pierścieniem własnych synów prastary polski Lwów wraz z Małopolską Wschodnią dzieląc Państwa Polskiego po wiek wieków dołączył i rozkwitł, że naprawiony w dużej mierze został grzech rozbiorów. Niemniej przeto i w tej dziedzinie wspomniana decyzja zdejmuje nam zmyślenie niepewności oraz uwalnia od obowiązku ciągłego Humu-

czenia słabym, że to co jest, trwać będzie zawsze.

Jak granice zachodnie uzyskałyśmy przede wszystkim dzięki zwycięstwu wielkich mocarstw, tak nasze granice wschodnie stanowią wyznacznik czynników, a mianowicie polskiego bohaterstwa, wysiłku zbrojnego i do ostateczności posuniętego umiarkowania. W obecnym uroczystym dla Narodu momencie jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, bym w imieniu Rządu podniósł i z uznaniem prawdziwym podkreślił zasługi tych mężów stanu, którzy dla utrwalenia tej granicy się przyczynili i których podpisy widnieją na Traktacie Wersalskim, tj. Romana Dmowskiego i Ignacego Padereuskiego.

Reprezentowali oni Polskę podówczas, kiedy sprawiedliwość dziejowa wykreśliła nasze granice w stosunku do dwóch rozbiorów zachodnich. Broniąc zaś jej najżywościjszych interesów zasłużyli sobie na wieczną Narodu pamięć.

Należne Polsce od trzeciego rozbioru granice, zabezpieczające nas i całą Europę od wschodu, zdobył w najcięższych warunkach i krwią własną ustalił polski żołnierz, który do chwili ostatniego nieszczerca rozbiorów w ciągu długiego okresu naszej porażkowej martyrologii zawsze zdążył najkrótszą drogą do odzyskania utraconej państwowości, nie szczerząc ofiar jednokrotnie kwalifikowanych jako bezowocne.

Ten żołnierz sprawy polskiej, którego wysiłki i ofiara stanowią osto-

ję państwa, w najcięższych jego chwilach historycznych w momencie odzyskania własnego państwa nie mógł zawieść oczekiwania rodaków. Jego wysiłki wiążą się z wysiłkiem całego Narodu w jeden nierozdzielny, zwarty blok w okresie najcięższych walk nie tylko o los Polski, ale o los kultury europejskiej, bo w okresie walk nad Wisłą w r. 1920. Wojsko to potrafiło nie tylko oprzeć się potężnym uderzeniom wojny, ale także zadać cios śmiertelny przeciwnikowi. Tak więc ten wysiłek Narodu i Jego Armii potrafił samodzielnie zapewnić Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej te granice na wschodzie, jakie są dla państwa niezbędne, dla jego bezpieczeństwa i rozwoju.

Wiekopomne więc zostaną zasługi polskiego szarego żołnierza wobec własnej ojczyzny, a wśród nich najstarszego latami walk i zasług Marszałka Piłsudskiego, który nie tylko należy do najstarszych bojowników o niepodległość Polski, lecz także potrafił armię, którą dowodził, doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa.

Na skutek słów Pana Marszałka Wysoka Izba złożyła hołd i czesł tym, którzy w obronie tej świętej sprawy polegli. Chciałbym do tego dołączyć, że ta krew polska, którą przelano na ziemi naszej nie pójdzie na marne, a te kopce i niedze graniczne, które ona zaznaczyła, zapadną głęboko w serce każdego Polaka, i zostaną utrwalone polskim czynem na zawsze.

Wyjątek z przemówienia na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 18 lipca 1940 roku

Gdy w czerwcu 1940 roku załamano się Francja, a armia polska znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie Naczelny Wódz Generał Sikorski powziął decyzję, która wywarła zasadniczy wpływ na dalszy los nie tylko polskiego wysiłku zbrojnego, lecz w pewnym stopniu również i na ogólny bieg wydarzeń tej wojny. Poniżej drukujemy przemówienie Gen. Sikorskiego, w którym zdał on sprawę przed Radą Narodową z historii tych pamiętnych dni.

...A tyczasem naprzeciw siebie mają Niemcy całą potęgę Imperium Brytyjskiego, której dotychczas w dziejach nic nie przemogło. Mówię o niej, jakkolwiek zdaje sobie w pełni sprawę z trudności na jakie natrafi Anglia w dalszym prowadzeniu wojny. Mają przeciwko sobie pośrednio Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które już dzisiaj udzielają najdalej idącej pomocy Wielkiej Brytanii. Staje wreszcie przeciwko nim wielka idea wolności człowieka oraz ludów, w obrobie której państwa demokratyczne zdobędą się na potężniejszy wysiłek jak państwa autorytatywne. To też Niemcy oszołomione narazie tak stosunkowo łatwym uzurpowaniem Europy nie widzą przed sobą jutra. Wojna toczy się mimo to dalej. Jej zwycięskie zakończenie w okresie, w którym przeciwnik staje się z każdym dniem mocniejszy i w którym z każdym miesiącem maleją następstwa przewagi militarnej, jaką Hitler zaskoczył jak wątpliwie. A dyktator Niemiec współczesnych był dotychczas silny słabością drugich. Poza Polską nikt nie zdobył się na opór zdecydowany przeciw jego napaściom. Tę wolę walki i wolę zwycięstwa widzimy dopiero u Anglików. I dlatego nie wątpimy w jej wynik osta-



1 Generał Władysław Sikorski w Tokcu rozmawia z żołnierzami

2 Generał Władysław Sikorski przyjmuje defiladę w Talszowie

3 Wódz Naczelny wśród żołnierzy



teczny, jakkolwiek byłby on odległy.

To jasne i nieugięte przekonanie, że sama trzeźwość sądu przyswiecała Rządowi Rzeczypospolitej i wojsku polskiemu, gdy bez żadnych wahań podjęła dalszą walkę w sojuszu z Wielką Brytanią z chwilą załamania się Francji.

Gdy 12 czerwca* pod wieczór wyjechałem do dywizji naszych na froncie, walka trwała. Niemcy nie szli naprzód bez boju. Jest rzeczą oczywistą, że w tym położeniu nie mogło być mowy o wycofaniu naszych jednostek z toczonej się bitwy. Każdy krok podobny byłby w pojęciu wojskowym zdradą. Byłby wyzyskany przez Francję dla wytlumaczenia poniesionej przez nią klęski. Nie komu innemu, a nam przypisanoby katastrofę Sprzymierzonych. My bylibyśmy rzekomo sprawcami niebywałego triumfu Niemiec hitlerowskich na zachodzie. Byłaby to dla Polski śmierć gorsza od fizycznej, bo śmiertelna. Gdybym był wydał wojskom walczącym rozkaz opuszczenia frontu, nie byłbyśmy dzisiaj w Wielkiej Brytanii, jako Rząd sprzymierzony i jako ceniona tak bardzo za swoją lojalność rycerską armia sojusznica. Nic innego nie pozostałoby nam jak niewola haniebna. Honor, sumienie, racja stanu nie pozwalały nam na postępowanie innego rodzaju.

Wielkie jednostki polskie skierowano swego czasu na linię Maginota, jako najspokojniejszy odcinek frontu dla wykończenia wyszkolenia. Po 15 lipca miały one być zebrane w jedną całość operacyjną, co było ułożone z gen. Weygandem. Niestety wydarzenia, które zwały się na nas jak lawina, przekreśliły te plany. Będąc na froncie forsowałem podjęcie kontrmanewru, który mógł odwrócić sytuację. Jakkolwiek na miejscu nie było oznak katastrofy, zarządziłem już wtedy, że w razie groźby otoczenia, dywizje nasze powinny przebiegać się możliwymi środkami w kierunku granicy szwajcarskiej, a w ostateczności przejść tę granicę. Dzięki temu rozkazowi druga dywizja piechoty wraz z częściami pierwszej wycofała się w ostatnich dniach czerwca do tego kraju.

Inne nasze wojska były w chwili załamania się Francji oddalone od frontu. Wszystkie, co było na południu od Loary we Francji środkowej, w dolinie Rodanu i pod Marsylią mogło być wycofane do portów Oceanu i śródziemnomorskich. Zależało to jednak od życzliwego współdziałania Francuzów i od pomocy ich marynarki. Bardziej



Przemówienie Generała Władysława Sikorskiego na zgromadzeniu Rady Narodowej

skomplikowana była sytuacja naszych wojsk, zagrożonych odcięciem od Bretonii. Wycofanie ich stamtąd na własną rękę było niemożliwe bez zerwania konwencji z Francją. Uzyskano tylko wycofanie elementów niewalczących. Co do sił bojowych tam pozostałych ich dowódcy otrzymali już 16 czerwca instrukcje, że mają dążyć do skupienia sił naszych w całości i wycofać je ku portom. Niestety w owym czasie nie mieliśmy jeszcze zgody Wielkiej Brytanii na zabranie naszych wojsk, co utrudniło niezmierzenie ewakuację.

Dnia 17 czerwca przybyłem do siedziby Rządu w Libourne. Zastąpiłem tam naturalną w tych warunkach decyzję wyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z ministrem spraw zagranicznych do Londynu. Ambasador Kennard, bardzo gorliwy w naszych sprawach, zaprosił mnie również na statek angielski. Zapytałem, co się stanie z wojskiem? Otrzymałem odpowiedź, że ambasador angielski nie ma żadnych dyrektyw w tym względzie, że sami Anglitcy musieli pozostawić część wojsk w Bretonii i że narazie nie widzi on możliwości wywiezienia więcej, aniżeli 52 osób z Rządu i około 250 osób bez wiza. Wobec tego stanu rzeczy, podjąłem do pomocy ich marynarki. Bardziej

dając, że podzielić los wojska polskiego, pozostawionego we Francji. W Libourne pozostał ze mną prawie cały Rząd. Moja popołudniowa konferencja z Marszałkiem Petain utrwaliła mnie w przekonaniu, że Francja tonie. Niemniej przeto dnia następnego ustaliliśmy pismo zasadnicze do Marszałka wraz z postulatami ewakuacji francuskiej. Odbyliśmy też wspólne posiedzenie z Radą Narodową, by powziąć zasadnicze, ratujące honor Polski, uchwały.

W tym dniu zgodnie z uchwałą Rządu, wystąpiłem depeszą do Premiera Churchilla stwierdzającą, że Rząd Polski dochowuje wiernie przymierza i że domaga się przyjęcia swojego wojska do Wielkiej Brytanii. Wobec braku atoli odpowiedzi pozytywnej z tej strony, wobec bierności Francji i zbliżania się Niemców, sytuacja stawała się coraz trudniejszą.

Dnia 18 czerwca zameldował się u mnie nieoczekiwanie po południu pilot samolotu Hudson, przystanęszy po mnie przez Rząd Brytyjski do Bordeaux, z poleceniem odszukania mnie pod Nancy. Było to dla nas zbawieniem, gdyż w przeciwnym razie nie pozostałoby nam nic innego jak przekroczenie granicy hiszpańskiej i internowanie żołnierzy, którzy dziś znajdują się w Wielkiej Brytanii. To też zamianowawszy generała Sosnkowskiego swoim ogólnym zastępcą oraz powierzając mu kierownictwo całością, profesorowi Kotowi kierownictwo ewakuacją osób cywilnych, gen. Kukiela wojskową, odleciałem wieczorem do Londynu, gdzie przybyłem około 11 wieczór.

Następnego dnia odbyłem godzinną konferencję z Premierem Churchillem, by następnie w ciągu dwóch godzin ułożyć ze sztabem reprezentującym wszystkie zainteresowane ministerstwa plan akcji w wielkim stylu, którą podjęła następnie marynarka królewska dla ocalenia naszego wojska.

19-go pod wieczór wyznaczony specjalnie admirał angielski objął komendę nad ewakuacją na rozciągłości wybrzeża francuskiego od St. Malo do Bayonne. Po konfe-

rencjach jakie odbyłem z Lordem Halifaxem, Min. Edenem, Min. Alexandrem i Min. Sinclair'em i pierwszym Lordem Admiralicji odleciałem na drugi dzień o świcie, pomimo przyjaznego zatrzymywania mnie przez Anglików w Londynie z powrotem do Libourne.

W Le Verdon, Bordeaux, a ostatecznie i w Libourne stwierdziłem, że cały plan ewakuacji jest ułożony i wykonywany.

Po omówieniu sprawy na miejscu i wydaniu ostatecznych dyspozycji odleciałem przeto następnego dnia, t. j. 21 czerwca z gen. Sosnkowskim i sztabem ścisłym do Wielkiej Brytanii, pozostawiając gen. Kukiela na miejscu jako kierownika ewakuacji, która we Francji była w pełni zapewniona. Jej ukończenie zależało od ilości statków brytyjskich wystanych szybko na kontynent, nad czym czuwałem od 22-go w Londynie. Dnia 23 czerwca ewakuacja była w pełni zakończona przy czym nie poniesiłem żadnych strat, których nie uniknęła Wielka Brytania przy transporcie wojsk własnych. Wywieziono całe archiwum, wszystkie wartościowe dokumenty, arsy, F. O. N. i złoto. Rezultat ten zawdzięczamy niezwykłej sprawności i koleżeńskości marynarki angielskiej. Wywieziliśmy z Francji do dnia dzisiejszego około 25.000 wojska, w tym całe lotnictwo polskie. Wynik to jest tak pomyślny, że Anglitcy uważają go za cudowny. Nasza II-ga dywizja po ciężkich i męźnych walkach przedarła się do Szwajcarii wraz z częścią I-ej. Znaczną część żołnierzy, pochodzących z Francji musieliśmy zmusić na ich żądanie, nie mogąc zmuszać ich do dalszej służby.

Ta część naszego wojska, która ocalała, zawiera elementy cenne, bo kadrowe, prawie całe lotnictwo, gros broni pancernej, saperów, wojsk łączności, artylerii przeciwlotniczej, podchorążówki i szkoły podoficerskiej. Jest to wojsko szczupłe, ale budzące wielkie uznanie u sojusznika brytyjskiego. Ci, którzy przyszli z nami, by walczyć dalej przyszli z własnej woli. Reprezentują oni więc niewątpliwie nieugiętą wolę walki Narodu Polskiego.

Defilada polskich dywizjonów lotniczych na Trafalgar Square w Londynie





Orkiestra gra Hymn Narodowy



Piechota maszeruje

Generał Sikorski wśród swoich żołnierzy

IGNACY KLESZCZYŃSKI



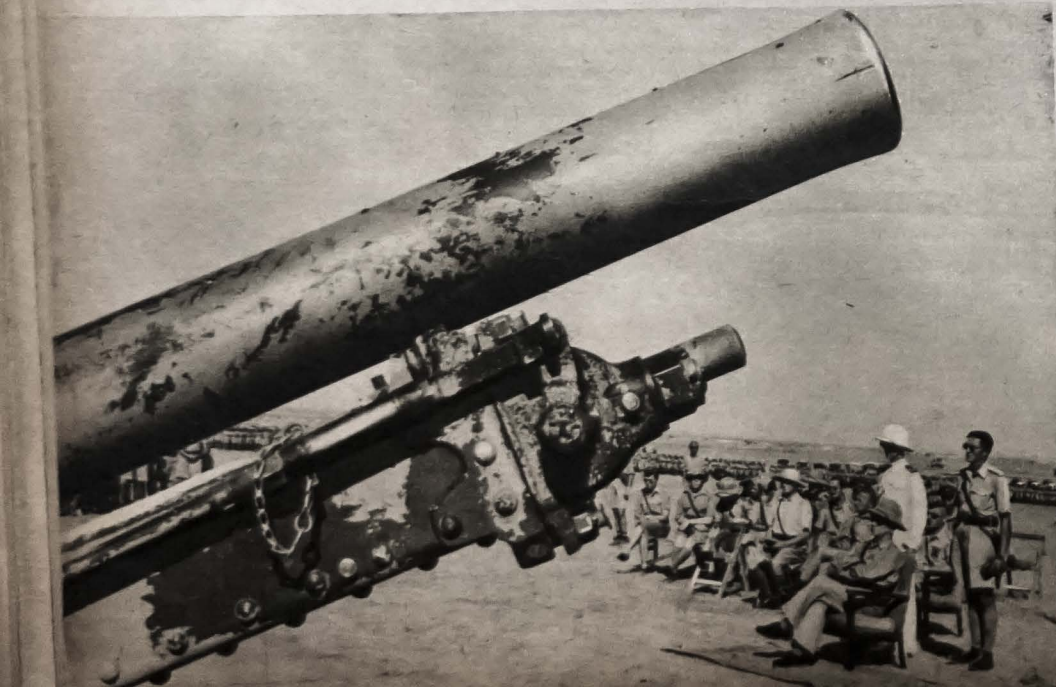
Francuski Skarga, Bossuet, w swoim pięknym „Kazaniu o śmierci”, wygłoszonym w r. 1662 powiedział, że w każdym z nas są rzeczy, które nie umierają, nie giną, lecz pozostają wiecznie.

Generał Sikorski zostanie na zawsze symbolem Polski Walczącej, nie tylko dla nas, ale dla całego świata. Pierwszy był tam, gdzie żołnierz polski mógł się bić i bił się, pierwszy był tam, gdzie politycznie myśl polska miała zwyciężyć. Walczył bronią i myślą, był czołowym przedstawicielem nowego ładu miesiąceca wyzwolenie Europy, był szermierzem myśli demokratycznej.

Generał Sikorski, jako Premier i Naczelny Wódz wiele podróżował, dużo czyniąc zarówno dla naszej sprawy, jak i dla spraw związanych z ogólnymi planami wojennymi i pokojowymi Sprzymierzonych. Podróże swoje odbywał na pokładach bombowców, przemierzając

Gen. Wł. Sikorski w czasie inspekcji namotów ułańskich

Msza polowa



przestrzenie między Ameryką, Anglią, Afryką Północną, Rosją. Przebył 200 godzin lotów, konkurując w tej ilości godzin jedynie z premierem Churchilllem. W przyjacielskiej rozmowie, premier Churchill, powiedział kiedyś Gen. Sikorskiemu — że Generał jest jego najgroźniejszym konkurentem w długodystansowych lotach.

Trudno pisać o szczegółach niektórych lotów poprzednich, tym bardziej, że okrywa je tajemnica wojskowa, wspomnieć jednak należy o jednym z największych przelotów z ub. roku. Generał miał podjąć przelot powrotny ze St. Zj. A. P. Od kilku dni jednak wiadomości stacji meteorologicznej nie pozwalały startować do ryzykownej o tej porze podróży. Po daremnym wyczekiwaniu przez kilka dni na poprawę pogody Generał zdecydował się lecieć bez względu na warunki atmosferyczne. Wystartował więc w towarzystwie eskortujących go kilku bombowców. Jednak po kilku godzinach lotu ciężka burza zmusiła większość samolotów do powrotu. Doświadczony pilot bombowca, na pokładzie którego leciał Naczelny Wódz, zwrócił się z zapytaniem o decyzję, zaznaczając, że w wiadomościach z lotniska, z którego wystartowano zapowiadają pogorszenie się warunków atmosferycznych na całej trasie lotu, należałoby zatem przerwać lot. Gen. Sikorski z kolei zapytał, czy pilot jest gotów kontynuować przelot. Pilot nie zawrócił i w dwie godziny po tym piorun uszkodził radiostację pokładową. Po mimo przzerwania wszelkiej łączności z ziemią Generał nie przerwał niebezpiecznego lotu, a doświadczony pilot doprowadził maszynę bez radia wśród burzy na lądowisko.

W 1941 r. w listopadzie Premier Rządu R. P. zatrzymał się w Kairze leć do Rosji, gdzie miał podjąć rozmowy w sprawie utworzenia sił zbrojnych na terenie Zw. Sowieckiego i uwolnić z zesłania i więzień setki tysięcy Polaków. Wówczas walczyła Bryg. Karp. w Tobruku. Naczelny Wódz postanowił odwiedzić swoich żołnierzy i jeszcze tego samego wieczora wylądował w twierdzy zwykłym żołnierskim konwojem, przywożąc w Dzień Niepodległości słowa otuchy, zachęty



Wódz Naczelny z żołnierzami. Obok gen. Anders

i pochwały. Kilka dni spędził Generał w pierwszej linii twierdzy. Pracował nie tylko w sztabie przesiadując nad mapami, ale przede wszystkim przebywał z żołnierzami w okopach. Były one w niektórych miejscach oddalone od linii niemieckich i włoskich o kilkadziesiąt zaledwie metrów.

W r. 1943 wydarzyła się jeszcze jedna przygoda lotnicza. Samolot rozbił się. — Na szczęście Generał wyszedł cało. W kilka miesięcy później Gen. Sikorski leci na Wschód, by odwiedzić zgromadzone na pustyni irackiej polskie siły zbrojne.

Był ustawicznie wśród nas. Widzieliśmy Generała nie tylko odbierającego defiladę, częściej słyszeliśmy Go w bezpośredniej, serdecznej z żołnierzami rozmowie. Stykał się bowiem z żołnierzem w sposób nieoczekiwany, niezapowiedziany. Już w pierwszy dzień swego pobytu na Wschodzie odwiedzał żołnierskie namioty.

W niedzielę, po pracowicie spędzonym tygodniu, kiedy najbliższe otoczenie Naczelnego Wodza jeszcze spało — Generał bez adiutanta wyszedł sam o świcie na teren jednego z pułków. Przyszedł gdy żołnierze spali. Początek na pobudkę, poczem kolejno wchodził pod ułańskie namioty. Później dopiero nadbiegł adiutant por. Ponikiewski i zameldował się dowódcą pułku. Generał rozmawiał z ułanami gdy golili się, myli, czyścili swe żołnierskie oporządzenie. Wypytywał się o przebyte lata wojny, o rodzinę. Umacniał nadzieję, krzepił mocnym słowem.

— Odzienie to były? — spytał jedno z żołnierzy.
— W Tobruku, Panie Generale,
— A jak tam było?
— Lepiej niż tu, bo przynajmniej było co robić. Tutaj wciąż czekamy. Kiedy znowu pójdziemy, na Niemców, Panie Generale?
— Trzeba tylko cierpliwie czekać — odpowiada uśmiechając się Generał.
— Pójdziemy niedługo wszyscy i wiele jeszcze będzie do roboty.
— A gdzieś ty był? — spytał młodego o chłopięcej twarzy ułana
— W Rosji, Panie Generale. Było nas

w obozie zesłanych 1800, zostało osiemdziesiąt.

— A rodzina gdzie?
— W Rosji... Nie wiem czy żyją...
— Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by im pomóc — mówi Generał.
Generał idzie do kuchni, Pije herbatę, je żołnierskie śniadanie. I ciągle rozmawia, wypytuje. Mówi o naszej Polsce „większej i sprawiedliwej” o którą bić się będziemy. Widzimy go między nami, jak chodzi bliżej, serdecznie, przyjacielski, dobiegamy.

I dzień za dni płynął w pracy. Każdy z dowódców, każda z dywizji chce pokazać, co w ciągu roku dokonano. A są tu oddziały, które zeszłego roku przybyły z Rosji. Ostatni raz widział je Gen. Sikorski, kiedy jeszcze ślady trudów nie znikły. Dziś żołnierze są opaleni, zdrowi, posiadają nowoczesny sprzęt bojowy.

Przez wiele dni wzgórze irackie rozbrzmiewało artyleryjskim ogniem, strzałami moździerzy, karabinów maszynowych. Snuły się niebieskie dymy po rudych pagórkach, a drogami ciągnęły samochody transportowe piechoty, ciągniki artylerii, ciężkie i lekkie działa naziemne i przeciwlotnicze, wozy pancerne, kapersy, czołgi. W czwartym roku wojny Naczelny Wódz przeglądał po raz ostatni swoją Armię, przed wmarzeniem do Polski. Dorobek czterech lat, żmudnych i ciężkich lat, wysiłku, w których jasnymi wiciami idącego zwycięstwa było bohaterstwo polskiego żołnierza w Narwiku, we Francji, w Libii, w walce o Anglię, na lądzie, w powietrzu i na morzu. Tak się ustokrotlił „turyści gen. Sikorskiego”, opanowując wszystkie zakątki, gdzie bój toczono, a równocześnie zdobywając serca społeczeństw brytyjskich, amerykańskich, sojuszników, kładąc zrebę pod Nową Polskę. Generał z radością patrzył, jak pustynia iracka ożyła tętnem żołnierskiego marsza.

Wracał z nową energią, wracał z nową wiarą w szlachetność Polski, w zrozumienie i uznanie Jej podstawowej zasady — jedności. Sam do tej jedności ustawicznie nawoływał, o nią walczył. O niej ciągle mówił, godził, jednoczył.

Kiedyś, już po wycięciu w Armi, rozmawiając zauważył nieco dalej stojących trzech ludzi, o których dowiedział się, że niebawem z sobą współpracować chcą i umieją. Podszedł i witając się z uśmiechem zapytał: „Czy zgoda już jest?”, zanim zaskoczeni zdolał odpowiedzieć dodał: „Czy u nas zawsze już tak musi być, że gdzie trzech Polaków, tam muszą być dwa obozy? Tymczasem tyle pracy, że na szczęście starczyłoby”.

Nie wolno nam marnować tamtego ogromnego wysiłku, przerwane nie-

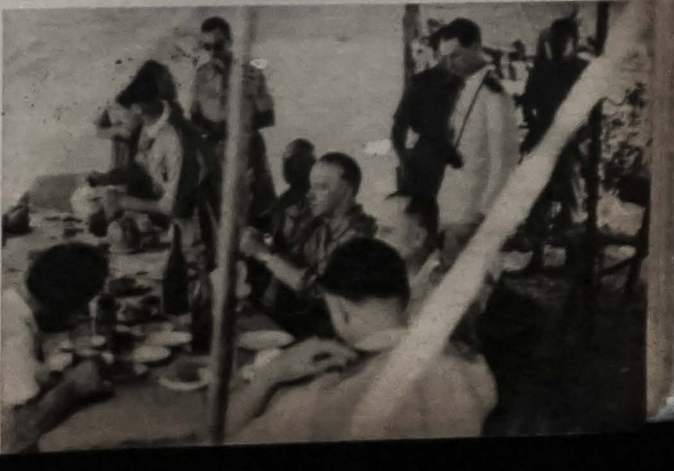
powetowaną stratą. Tworzyć musimy jedność za wszelką ceną, jedność zdawającą nasze wysiłki. Idąc zgodnym krokiem, tak jak na defiladzie na lotnisku w Kirkuku, ku Polsce, powtórzcie musimy słowa młodego oficera, w odpowiedzi na pochwałę Generała: „Maszerujcie jak gwardia, i jak gwardia bić się będziecie” — odpowiedział Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, Panie Generale”.

I to jest nasz ostatni żołnierski meldunek u trumny Wielkiego Polaka.

Wódz Naczelny, ks. biskup polowy Gawlina, gen. Anders, gen. Rakowski i gen. Klimecki



Żołnierskie śniadanie w namiocie





Generał Władysław Sikorski i Winston Churchill

AMBASADOR POLSKOŚCI

Zazwyczaj dzieje się tak, że dopiero śmierć wielkiego człowieka otwiera współczesnym oczy na jego wielkość. Nam, Polakom, nie trzeba było jednak śmierci Generała Sikorskiego, aby w pełni ocenić Jego rolę, jako ambasadora polskości na szerokim świecie. Zналиśmy ją dobrze i docenialiśmy ją. O ile działalność wojskowa Generała była z natury rzeczy otoczona tajemnicą, o tyle Jego funkcje zewnętrzne i kontakty z na-

szymi Sprzymierzeńcami były nam znane dokładnie i szczegółowo. Wiedzieliśmy wszyscy, jak cenili Go i liczyli się z Nim świat anglosaski, jak bliskie były Jego kontakty z premierem Churchillem i prez. Rooseveltem, jakim autorytetem cieszyli się wśród mężów stanu i narodów Sprzymierzonych Jego opinie i poglądy.

Można śmiało powiedzieć, że jeśli podczas pierwszej wojny światowej pojacie

Polski było w świecie alianckim nierozdzielnie związane z nazwiskiem Paderewskiego, to obecnie, od roku 1939, imię Polski zrosło się w oczach Zachodu z nazwiskiem Sikorskiego. Tak jest i należy zdać sobie z tego jasno sprawę, aby móc ocenić całą pełnię straty, jaką ponieśliśmy. Analogia między tymi dwoma wielkimi Polakami, jeśli idzie o wpływ ich na opinię zagraniczną, jest uderzająca, zwłaszcza, że i w jednym i w drugim

przypadku wpływy ich dotyczyły przede wszystkim społeczeństw anglosaskich. Jeden i drugi odszedł od nas podczas obecnej wojny. Żadnemu z nich nie będzie dane ujrzeć wyzwolonej Ojczyzny. Paderewski zmarł w najcięższym bodaj okresie wojny, gdy nawet wynik jej pozostawał pod wielkim znakiem zapytania. Dla Generała Sikorskiego los był łaskawszy. W chwili Jego śmierci świeża już nie tylko jutrzienka, ale nawet absolutna pewność ostatecznego zwycięstwa. Ale zwycięstwo w wojnie nie oznacza jeszcze wygrania pokoju. A w tej wielkiej bitwie o pokój, jaką będzie konferencja pokojowa, nam, Polakom, zabraknie, niestety obu naszych wielkich „ambasadorów polskości”. Ważkie to obciążenie dla sprawy naszej.

Gdzie szukać należy przyczyn tak wielkiego autorytetu Sikorskiego w świecie zewnętrznym? Czemu przypisać fakt, że liczone się z nim w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych bardziej, niż z którymkolwiek współczesnym nam Polakiem? Wszystko to przypisać należy w znacznym stopniu temu, że od roku 1939 Sikorski uosabiał wobec świata bohaterstwo i niezłomność ducha oporu całej Polski. W znacznie większym stopniu jednak przyczyniły się do tego cechy osobiste Generała.

My, Polacy, jesteśmy na ogół narodem bardzo egocentrycznym. Wydaje nam się często, że wszystkie problemy tego świata zaczynają się i kończą na sprawach polskich.

Sikorski był zupełnie inny. Znakę doskonale umysłowość świata zachodniego, wiedział dobrze, że jeśli chce się wzbudzić zainteresowanie dla naszych polskich problemów, trzeba czynić to nie wprost, lecz pośrednio, poprzez traktowanie problemów ogólnoeuropejskich i światowych, z którymi sprawy polskie byłyby powiązane i na których te dopiero uwypuklałyby się należycie. Z Anglikami i Amerykanami umiał rozmawiać ich językiem. Omawiał z nimi sprawy, które zarówno im, jak i nam, jednakowo leżały na sercu. Mówił im może mniej o Polsce, ale zato więcej o organizacji przyszłego świata powojennego, o federacjach, o bezpieczeństwie zbiorowym, o międzynarodowej wymianie ekonomicznej. Są to tematy, które przeciętnego Brytyjczyka lub Amerykanina pasjonują bardziej, niż polskie bolączki. Sikorski wiedział o tym i stosował swą akcję zewnętrzną do takiej właśnie mentalności. Uzyskawszy ogromny autorytet międzynarodowy w zagadnieniach ogólnych, mógł następnie rzucić ten autorytet na szalę w sprawach polskich bez obawy, że nie będzie wysłuchany. Przedstawiciele opinii zachodniej wiedzieli, że mogą mówić z nim o wszystkim, że na każdy temat powie On coś ciekawego i trafnego.

I to właśnie uznać trzeba za największe zwycięstwo Sikorskiego i najświetniejszy sukces Polski. To, że największy mążowie stanu świata zachodniego szukali opinii polskiego premiera na tematy nie tylko polskie, lecz o treści ogólnej, międzynarodowej, że się tak bardzo z opinią tą liczyli.

Nic bardziej charakterystycznego w tym względzie, jak przebieg ostatniej konferencji prasowej Generała, która odbyła się w Kairze, w dniu 2 lipca, a więc na kilka dni zaledwie przed katastrofą. Zebrało się wokół Naczelnego Wodza kilkudziesięciu dziennikarzy, w ogromnej większości — anglosaskich. Po przemówieniu Generała rozpoczęła się ożywiona, swobodna pogawędka między Nim i dziennikarzami. Zdawałoby się może, że pytania, które zebrani stawiali Generałowi miały za temat wyłącznie sprawy Polski... Otóż było inaczej... Oczywiście, padły m. in. zapytania o problemy polskie, o stosunki polsko-sowieckie, o Prusy Wschodnie... Ale większość pytań dotyczyła kwestii ogólnoeuropejskich, takich, jak organizacja świata powojennego, zagadnienia bezpieczeństwa w nowej Europie, kwestia federacji. Zebrani na

tej konferencji wiedzieli dobrze, że horyzont ich rozmowy sięga daleko poza sprawy czysto polskie, że Gen. Sikorski potrafił im powiedzieć coś ciekawego na najbardziej ogólnie ludzkie i pasjonujące wszystkie tematy. I dlatego pytano przede wszystkim o takie właśnie sprawy, zwłaszcza o federację, tym bardziej że Generał był w tej ostatniej dziedzinie międzynarodowym autorytetem i jednym z filarów idei federacyjnej. To też chcieli dowiedzieć się od Niego o projektach federacji polsko-czechosłowackiej, grecko-jugosłowiańskiej i skandynawskiej, o wzajemnym stosunku tych przyszłych federacji do siebie, o koncepcji wspólnych lub oddzielnych sił zbrojnych, jakimi miałyby one rozporządzać. Generał odpowiadał obszernie, rzeczowo, z głębokim przekonaniem. Widać było, że wierzy głęboko w możliwość szerokiego i owocnego współdziałania poszczególnych państw nowej Europy.

Prasa kairska w swych sprawozdaniach podkreśliła przede wszystkim te właśnie ogólnoeuropejskie momenty odpowiedzi Generała. Najlepszym jej wyrazicielem był w tej mierze „Le Progres Egyptien”, gdy pisał: „Jego skromna prostota, która nie obrażała nikogo — czyż nie manifestowała i to we wzruszający sposób, pragnienia zgody i porozumienia, wyrażonego przez indywidualność, stuprocentowo „europejską”? Znajdowaliśmy się wobec kultury i inteligencji, które wszystkimi muskułami szczerzej i niezłomnej woli usiłowały „tworzyć” zamiast „rozprasać”, budować — zamiast burzyć. Budować Europę, którą rozmowca nasz widział pokojową i pełną wyrozumienia, Europę, w której narody, złączone ze swymi sąsiadami węzłami przymierzy lub federacji, nie musiałyby obawiać się przemocy zbrojnej, ani współdziałania silniejszych”.

Oto jak trafnie dziennikarz zagraniczny pojął wspaniałe wizje „ambasadora polskości”, Władysława Sikorskiego.

Na parę miesięcy przed śmiercią gen. Sikorski przemawiał w Waszyngtonie przed Kongresem Stanów Zjednoczonych. Było to jedno z najbardziej charakterystycznych przemówień.

Opinia świata zachodniego widziała też w Gen. Sikorskim wielkiego i szczerzego demokratę. Ludzie Zachodu wiedzieli, że o demokrację tę walczył Sikorski jeszcze w Polsce niepodległej. Wiedzieli, że ideałem tej walki jest nowa, demokratyczna, sprawiedliwa dla wszystkich Polska w nowym, lepszym, demokratycznym świecie.

Oczywiście, powie kto, że w tej wojnie o ideały demokracji wszyscy w obozie Narodów Zjednoczonych chcieliby uchodzić za demokratów. To prawda. Ale prawdą jest też, że demokratyzm Sikorskiego znajdował wiarę i zaufanie zarówno u mężów stanu Narodów Sprzymierzonych jak i u zwykłych jego obywateli. Demokratyczne narody zachodu, a zwłaszcza społeczeństwa anglosaskie, mają wyrobiony zmysł w tym względzie. Kierowane tą intuicją wierzyły w demokrację Sikorskiego. Odpowiadały im Jego wizje nowego, sprawiedliwego dla

Królewska para brytyjska wśród żołnierzy polskich w Szkocji

wszystkich świata, przemawiały do ich mentalności. Budziły ich zaufanie, albowiem były one znowu nie tylko szczerze lecz ogólnie europejskie w najlepszym tego słowa znaczeniu. Podobały się, gdyż wojna obecna jest jednak w swej najgłębszej treści wojną demokracji przeciw totalizmowi i uciskowi, czyli przeciw tym siłom, które Premier polski zwalczał przez całe życie.

Gen. Sikorski zjednywał sobie serca obcych, zwłaszcza Anglików. W jego przemówieniach, czy enuncjacjach nie było przesady, ani krańcowości. Gen. Sikorski nie mówił nigdy, że chce wszystko albo nic. Nie groził, nie wymuszał, jak to czyni tylu innych mężów stanu. Nie stawiał spraw polskich ponad interesy ogólnie europejskie, lecz wplatał je zawsze w tło ogólne, przekonywując z taktem, umiarem i logiką, że żadna ogólna koncepcja nie może okazać się tak realna ani trwała, jeśli nie zostaną w niej uwzględnione najżywoźniejsze polskie postulaty. Idąc tą drogą, niezawodnie trafiał do celu.

Sprawiał, że w społeczeństwach Zachodu co raz większa liczba odpowiedzialnych jednostek mówiła: „Ma słuszność. Bez uwzględnienia postulatów polskich nie może być prawdziwego pokoju, nowej organizacji międzynarodowej, ani sprawiedliwości”.

Nie wszyscy jeszcze byli o tym przekonani, ale było takich co raz więcej. Do tych przekonanych przez Sikorskiego należał: Churchill i Roosevelt.

Europejskość w najlepszym tego słowa znaczeniu, demokratyzm i umiar — to były trzy najpotężniejsze bronie zmarłego tragicznie „ambasadora polskości” w walce o nową Polskę. I jeśli w jednym z ostatnich przemówień swego życia oświadczył żołnierzom Armii Polskiej na Wschodzie, że „w oparciu o kraj przywróciliśmy Polsce obrzydym wysiłkiem uznaniem i szacunkiem na świecie międzynarodowym” i że „nasz sojusz z W. Brytanią zyskuje co dzień na sile i zacieśnianiu się coraz bardziej wężły przyjaźni ze Stanami Zjedn.” — mówił prawdę.

Dla nas, Polaków, działalność Sikorskiego jako „ambasadora polskości” winna stać się bezcenną i niezapomnianą lekcją na przyszłość. Lekcją europejskości i sztuki ogólnoludzkiego podchodzenia do wielkich zagadnień dzisiejszego i jutrzejszego świata. Lekcją, która nauczyłaby nas, jak wychodzić się wrokiem poza granice polskiej rzeczywistości i jak sięgać się nim w bezmiar idei ogólnoludzkiej, w ramach której sprawy polskie zyskują niepomierne na plastyczności i blasku.

Roman Fajans

Król Jugosławii, Piotr II odwiedza oddziały Wojsk Polskich w Szkocji



Wódz Naczelny u Regenta Iraku. Obok: Minister Spraw Zagranicznych Iraku i Poseł R. P. Malhomme



Przewiezienie zwłok s. p. Generała Wł. Sikorskiego do Londynu



Powyżej reprodukujemy trzy zdjęcia nadesłane drogą radiotelewizyjną z Londynu. Fotografie te przedstawiają fragmenty eksportacji trumny s. p. Naczelnego Wodza z Gibraltaru do Londynu. Zdjęcie u góry na lewo: przeniesienie trumny z katedry w Gibraltarze na samochód. Zdjęcie u góry

na prawo: Generał Sosnkowski kłęczy przed katafalkiem. Zdjęcie na lewo: Min. Spraw Wojskowych Generał Kukiel oraz Minister Informacji Prof. Kot na pokładzie O.R.P. Orkan, który przybył z trumną s. p. Generała Władysława Sikorskiego do jednego z portów angielskich.



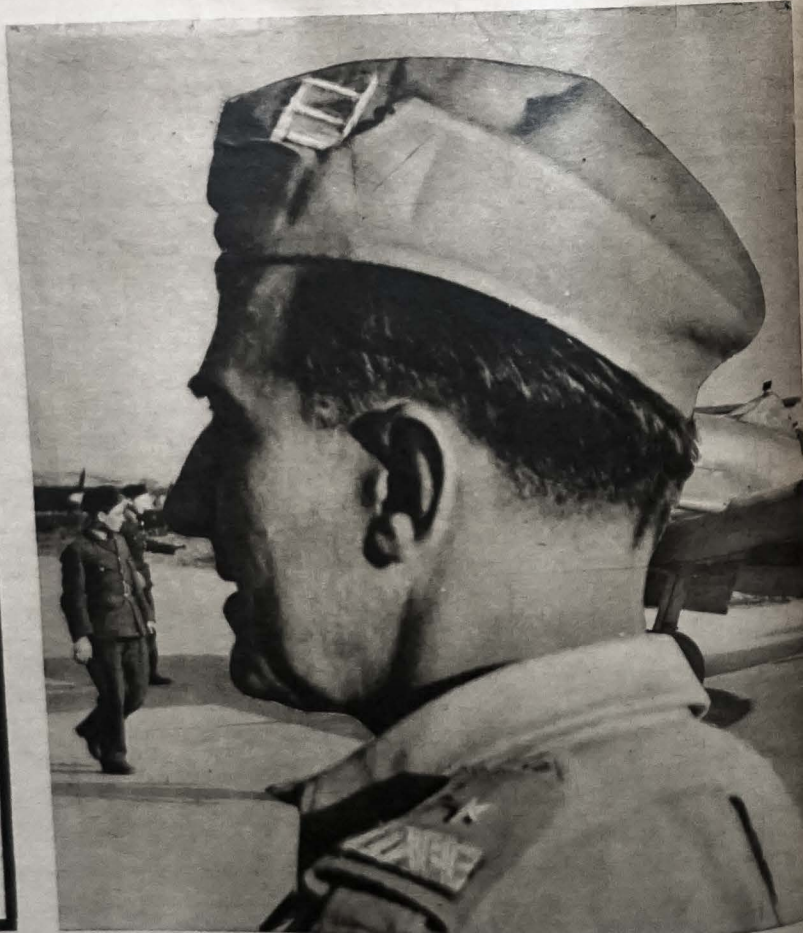
S. P. GENERAL BRYGADY TADEUSZ KLIMECKI

W katastrofie pod Gibraltarem, towarzysząc Naczelnemu Wodzowi w podróży służbowej, poniósł śmierć gen. bryg. Tadeusz Klimecki, szef sztabu N. W.

Gen. Klimecki liczył 48 lat i był jednym z najmłodszych generałów polskiej Armii. Odszedł w pełni sił — w chwili gdy jako najbliższy współpracownik Naczelnego Wodza — oddany był całą duszą trudnym i odpowiedzialnym zadaniom związanym z Jego stanowiskiem.

Wysokie wykształcenie wojskowe, zalety charakteru i głęboki patriotyzm składały się na tę postać wzorowego oficera, z którego osobą łączono wielkie nadzieje. Przed generałem Klimeckim zdawało się kryć piękna przyszłość. Jeszcze wiele mógł dać z siebie Armii, która była zawsze największym Jego umiłowaniem.

Poniósł śmierć w służbie. Do licznych mogił żołnierskich na obczyźnie — doszły i te dwie — generalskie, generałów Sikorskiego i Klimeckiego.



P A R A D A K S I A Ż E K ŻOŁNIERZ, KTÓRY KOCHAŁ POKÓJ

Książka gen. Sikorskiego o wojnie nowoczesnej, której angielskie wydanie ukazało się w 1942 roku — jest czymś znacznie więcej niż fachowym studium z zakresu strategii. Może w niczym nie wypadają się tak kontrastowo i wyrażają różnice zasadniczego poglądu na życie i człowieka — jak w porównaniu „Nowoczesnej Wojny” z dziełami na ten sam temat autorów niemieckich.

Wystarczy sięgnąć do klasyków niemieckiego militarystyki jak Ludendorff, Clausewitz, Büchse czy Honer, wystarczy rzucić okiem w zeszyty „Die Wehrmacht”, aby ożywić w pamięci ową wstrząsającą w swej nieludzkości pruską naukę o zabijaniu, ujarzmianiu, unicestwianiu — zimno, mądrze, naukowo.

Ukazało się kilkanaście niemieckich prac na temat kampanii w Polsce. Niektóre z nich, jak Doelingera kupić można było w Rumunii i na Węgrzech. W żadnej z nich nie znajdzie czytelnik choćby jednego zdania na temat przyczyn wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Wiele jest w nich map, wykresów, fotografii zmieszanych miast i wsi oraz potwornych w swym sadyście opisów walk. Dla Niemca — obojętne, czy chodzi o jakieś małe miasto, czy o Frankfurt, czy wysokiego oficera sztabu — pytanie: po co jest wojna? — brzmiałoby wręcz niewinnie. Wojna — jak powiedział Hitler — jest żywiołem i szkołą niemiecką. Jeszcze dosadniej sprezyował ów pogląd Nitsche mówiąc, że „nawet zła wojna lepsza jest od dobrego pokoju”.

Cała niemiecka literatura wojskowa, pomijając jej wady czy zalety czysto fachowe — jest w istocie negacją życia. Glorifikuje walkę nie jako środek do celu, lecz jako cel sam w sobie. W ten sposób pojmowana wiedza wojenna jest tylko utowoczeństwem barbarzyńskim. Czytając studium o wojnie gen. Sikorskiego wyczuwa się jego aspekt ogólnoludzki. Dla Sikorskiego nie ma wojny jako zjawiska oderwanego, są tylko narody kochające wolność i pokój oraz agresorzy. Wojna w jego rozumieniu jest skrajną zbrodnią, mającą na celu przywrócenie pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej. Celem jest słuszny pokój, wojna-środkiem do zniweczenia agresora i jego zamierzeń.

Dopiero dziś w czwartym roku wojny łatwiej nam zrozumieć słowa, że pokój podobnie jak i wojna są tymi najcenniejszymi wartościami, o które trzeba zabiegać codziennie i codziennie być gotowym do ich obrony. Ta gotowość do ofiar, jakich wymaga zdecydowanie broni ojczyzny i ładu międzynarodowego stanowi wimy moralną podstawę społeczeństw miłujących pokój.

Gen. Sikorski kilkakrotnie zastrzegł się, że problemy polityczne nie stanowią przedmiotu jego rozważań. Jednakże we wstępie do swej pracy dodaje, że uważny czytelnik znajdzie odpowiedź na szereg

pytań związanych z organizacją międzynarodowego bezpieczeństwa. Autur bowiem poprzez studia technologiczne wojny nowoczesnej widział przed sobą ideał trwałego, sprawiedliwego pokoju, jako jedyny cel zasowno polityki, jak i wojny.

Pogląd gen. Sikorskiego na to, jak sprawy stracić można w zdaniami, że nie dość jest pragnąć pokoju — trzeba jeszcze być gotowym bronić go siłą. Z jego stwierdzenia płyną wnioski, aby móc bronić siłą, trzeba mieć w niej najwyższą moralność, wyposażenie w wiedzę i broń. I to są sprawy, wspaniałe, zadania nowoczesnej armii w państwie, którego obywateli kochają prawdziwą wolność swoją i cudzą.

W myślenie autora zarysowuje się koncepcja — bardziej zwartą niż dotychczas współpracy międzynarodowej celem wspólnej walki przeciw każdej agresji. Gen. Sikorski wnioskując, że linia postępowania w tym kierunku, iż narody przynależne do tej samej kultury coraz wyraźniej odcinają się zechcą od narodów napastniczych. Pogłębiające się wzajemne zrozumienie, wspólna zdecydowana wola bronięcia siłą pokoju i wolności stać się

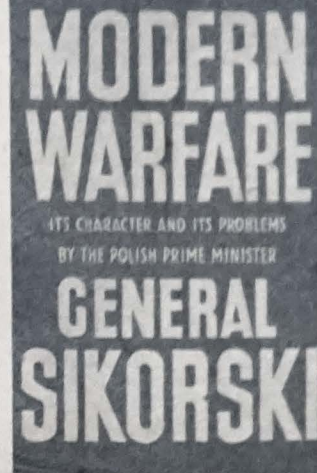
czas współpracy międzynarodowej celem wspólnej walki przeciw każdej agresji. Gen. Sikorski wnioskując, że linia postępowania w tym kierunku, iż narody przynależne do tej samej kultury coraz wyraźniej odcinają się zechcą od narodów napastniczych. Pogłębiające się wzajemne zrozumienie, wspólna zdecydowana wola bronięcia siłą pokoju i wolności stać się

czas współpracy międzynarodowej celem wspólnej walki przeciw każdej agresji. Gen. Sikorski wnioskując, że linia postępowania w tym kierunku, iż narody przynależne do tej samej kultury coraz wyraźniej odcinają się zechcą od narodów napastniczych. Pogłębiające się wzajemne zrozumienie, wspólna zdecydowana wola bronięcia siłą pokoju i wolności stać się

czas współpracy międzynarodowej celem wspólnej walki przeciw każdej agresji. Gen. Sikorski wnioskując, że linia postępowania w tym kierunku, iż narody przynależne do tej samej kultury coraz wyraźniej odcinają się zechcą od narodów napastniczych. Pogłębiające się wzajemne zrozumienie, wspólna zdecydowana wola bronięcia siłą pokoju i wolności stać się

czas współpracy międzynarodowej celem wspólnej walki przeciw każdej agresji. Gen. Sikorski wnioskując, że linia postępowania w tym kierunku, iż narody przynależne do tej samej kultury coraz wyraźniej odcinają się zechcą od narodów napastniczych. Pogłębiające się wzajemne zrozumienie, wspólna zdecydowana wola bronięcia siłą pokoju i wolności stać się

czas współpracy międzynarodowej celem wspólnej walki przeciw każdej agresji. Gen. Sikorski wnioskując, że linia postępowania w tym kierunku, iż narody przynależne do tej samej kultury coraz wyraźniej odcinają się zechcą od narodów napastniczych. Pogłębiające się wzajemne zrozumienie, wspólna zdecydowana wola bronięcia siłą pokoju i wolności stać się



winny — zdaniem autora — naszą przysięgą związków międzynarodowych, których łączny potencjał wojkowy byłby najlepszą gwarancją trwałego pokoju.

„Wojna Nowoczesna” gen. Sikorskiego ukazała się po raz pierwszy w r. 1934. Była to pierwsza książka tego rodzaju. Odsłaniała odwrotnie i rzeczowo całą grozę sytuacji, demaskowała konwencjonalne Niemcy — mówiła czym będzie wojna totalna, którą autor przewidywał i obliczył.

„Modern Warfare” przetłumaczono na wszystkie języki europejskie. W wielu państwach praca ta była rzucającą lekturą w wyższych szkołach wojskowych. Najbliższy dziesięciolecie, licząc od daty jej wydania, w całej rozciągłości potwierdził słuszność przewidywań, trafność wniosków i analizy.

Oczyli w chwili jej ukazania się — pisał angielski wydawca — książkę w przeczytali i wlebić w rozumieniu ci, do których w pierwszym rządzie było ona zarezerwowana — wypadki potwierdziły się inaczej. Przygotowano by się na zachodzie lepiej do wojny totalnej i zrozumieliśmy by bez Warszawy, Rotterdamu i Coventry, czym są Niemcy i hitlerzyści.

Leżąc wzmianką od fachowości strategicznej, którą w pełni ocenić mogą tylko znawcy przedmiotu — wzmianką od faktu, że książkę tę potwierdziła historia, jest zawarta w niej ludzkość, pogląd na człowieka. Taką książkę mógł napisać tylko żołnierz, który miał wojnę i umiał ją prowadzić — kochał jednak pokój.

Juliusz Miarowski

Z GŁOSÓW PRASY OBCEJ O GENERALE SIKORSKIM

„TIMES”

„Śmierć Gen. Sikorskiego, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, naszego polskiego Sprzymierzeńca i Premiera Rządu Polskiego jest katastrofą dla Polski i ciężką stratą dla Zjednoczonych Narodów. Był on wcieleniem odwagi, ofiarności i patriotyzmu Narodu, który jakkolwiek ulec musiał przeważającym zmechanizowanym siłom i poddany został najokrutniejszemu moralnemu i materialnemu jarzemu, jakie zdołała tyrania mogła wymyślić, nie utracił nigdy wiary i odwagi.

Postawienie przez niego do dyspozycji Churchilla pozostałych polskich sił zbrojnych, które nastąpiło w czasie spotkania obu mężów stanu dnia 19 czerwca 1940 roku, w najczarniejszej dla europejskiej demokracji godzinie, nie było tylko zwykłym gestem. Żaden Polak nie uczynił więcej od Sikorskiego dla ewakuowania polskich żołnierzy i lotników z Francji i Syrii, oraz dla odbudowy małych liczebnie, ale wielkich duchem sił zbrojnych pod flagą brytyjską. Za wspaniałe usługi oddane przez eskadry polskie RAF-u w czasie bitwy o Anglię i po jej ukończeniu, za reorganizację Armii Polskiej, która w W. Brytanii i na Środkowym Wschodzie oczekuje sygnału do walki — za wszystko to Zjednoczone Narody zacięły wobec Niego dług wdzięczności. Osiągnięcia wojskowe tego świętego i nieustraszonego znanego rzeźniarce wojennego nie wyczerpują Jego zasług dla sprawy Aliantów. Będąc demokratą z natury

i przekonania oraz mężem stanu, który nigdy nie pozwalał sobie na to, by jakiegokolwiek wzruszenia wpływały na Jego własną trzeźwą ocenę wydarzeń, lub sąd w sprawach doniosłych politycznie, grał on niezwykle ważną i pożyteczną rolę w dyplomacji między-alianckiej. Jego nienawisć do wszystkiego rodzaju dyktatury była wrodzoną, wzmocnioną zaś została Jego osobistymi oświadczeniami. Jego niechęć do materialistyczno-politycznej filozofii naszych czasów była głęboka. Nigdy nie zgadzał się z tymi spośród swych współobywateli, którzy twierdzili, iż na dyktaturę można jedynie takim samym ustrojem odpowiedzieć, ani nie zachęcał dążeń, niezliczonych się z faktami politycznymi i geograficznymi. Katastrofa lotnicza, w której zginął, stanowi bezprzeczenie klęskę. Przywiązywano wielkie nadzieje do oddziaływania Sikorskiego potężnych oddziałów Polskich Sił Zbrojnych i Dowódców sojusznicznych na Śr. Wschodzie.

„Śmierć Sikorskiego, Polskiego Premiera i Naczelnego Wodza jest bolesną stratą dla Narodu Polskiego i jego Sprzymierzeńców. Od roku 1939 poprzez wszystkie trudności i przeszkody, towarzyszące Jego stanowisku, nieustraszenie służył sprawie jedności Zjednoczonych Narodów. Sprawa Polski i Narodów Sprzymierzonych stanowiły w Jego ujęciu jedną nierozdzielalną całość; był przeciwny, iż bez jedności Aliantów nie osiągnęliby zwycięstwa, w razie zaś klęski Aliantów odbudowa Polski byłaby rzecz niemożliwą. Rodacy Sikorskiego czcili będą Jego pamięć przede wszystkim

za jego działalność jako patrioty i męża stanu, którą rozważał od chwili, gdy Polska została pokonana, t. j. od r. 1939. Był on również żołnierzem o niezwykłej odwadze i wielkich zdolnościach. Udoświadnił on posiadanie tych kwalifikacji na wielu polach bitew, gdzie stosował taktykę rozwiniętą następnie w jego dziełach.

„DAILY MAIL”

„Sikorski pozostawił po sobie w Anglii uczucia głębokiego żalu. Będziemy wspominali go z wdzięcznością jako tego, który stał przy nas w najcięższych godzinach i którego wiara w nasze zwycięstwo nigdy się nie zachwiała. Był on patriotą polskim najszlachetniejszego typu i zawsze przemawiał za koniecznością sojuszu z Wielką Brytanią”.

„NEWS CHRONICLE”

„Satisfakcją z jaką Berlin przyjął wiadomość o śmierci Sikorskiego, jest najlepszą miarą straty, jakie Zjednoczone Narody poniosły przez jego przedwczesną śmierć. Wśród stojących na czele alianckich rządów na wyznaniu polityków odznaczał się zdolnością przenikliwej oceny przyszłości w zakresie polityki europejskiej.

Cieszył się zaufaniem Waszyngtonu jak i oczywiście Londynu — a Naród Polski otaczał go szacunkiem, czcią i ufnością niezwykłą. Sikorski był również znakomitym żołnierzem, który nigdy nie wahał się prowadzić dalej walki przeciwko niemieckiemu najeźdźcy z pełną lojalnością wobec Sprzymierzonych, nawet wtedy gdy Kraj

Jego doznał najcięższej klęski. Oddał on wszystkie środki, jakimi Polska rozporządzała bez zastrzeżeń do dyspozycji dla sprawy alianckiej. Zasłużył on na wdzięczną pamięć historii za swą prostolinijność i zrozumienie przy swoim całym patriotyzmie potrzeby współpracy i wzajemnego porozumienia w dziele budowy nowej Europy”.

„WASHINGTON POST”

„Obdarzony szerokim horyzontem myślenia, głębokim i trwałym instynktem demokratycznym gen. Sikorski miał przed sobą jedną wizję — wizję Polski, przywróconej do życia, jako republiki demokratycznej, w demokratycznej i federacyjnej Europie. Gen. Sikorski współpracował przy budowie przyszłej Europy, zarówno jako wódz Polskich Sił Zbrojnych, które walczyły i walczą bohatercko oraz jako duch przewodni Polskiego Rządu. Możemy jedynie żywić nadzieję — koniec dziennik — że gdy kontynent europejski wyrzuci się z poważył obecnej wojny — znajdzie się w Polsce mąż stanu o takich samych horyzontach, który ugruntuje raz jeszcze zasady, będące celem walki generała Sikorskiego”.

„DAILY NEWS”

„Sikorski był również znakomitym żołnierzem, który nigdy nie wahał się prowadzić dalej walki przeciwko niemieckiemu najeźdźcy z pełną lojalnością wobec Sprzymierzonych, nawet wtedy gdy Kraj

Ofiarka:
Generał Broni Władysław Sikorski
Int.: Foku
Str. 8 i 9; Int. K. Kłoczyński i A. P. W.
Str. 16: Działalność Wawelski
Układ graficzny:
EDWARD MATUSZCZAK



ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO U JUNAKÓW

W czasie swego ostatniego pobytu na Śr. Wschodzie Gen. Władysław Sikorski odwiedził Szkołę Junaków.

W dniu 4 lipca b. r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego Pierwszej Junackiej Szkoły Mechanicznej.

Już na kilka tygodni przed tym serdecznym świętem junackim, wystosowano specjalne zaproszenie do Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, któremu los Junaków szczególnie leżał na sercu. Na zaproszenie to Naczelny Wódz nadesłał odpowiedź następującej treści:

„Dziękuję serdecznie za życzenia. Zachowam zawsze w pamięci miłe chwile, spędzone wśród Was, które dały mi pewność, że odrodzona Rzeczypospolita Waszemi rękoma zostanie doprowadzona do pełnego rozkwitu i wielkości”.

Na te niezapomniane dla uczniów święto, przysposobili się Junacy niezwykle uroczystie. Zbudowano dużą, słicznie przybraną scenę, którą przystrojono wielkimi flagami o barwach polskich, brytyjskich i amerykańskich, a w namiocie świetlicowym urządzono wystawę stano-

wiącą pokaz prac wykonanych w ciągu roku, ekspozycję działów ślusarskich, rusznikarskich, stolarskich i elektrotechnicznych. Ze szczerym podziwem oglądać można było najbardziej precyzyjne prace z zakresu ślusarstwa, tokarstwa, bądź kreślarstwa. Szczególną jednak uwagę zwracało stoisko sekcji kulturalno-oświatowej, gdzie nadwzajem starannie wykonano kilka gazetek ściennych, jak „Junak” „przy imadle” i t. p.

Po mszy św. i defiladzie na placu szkolnym rozpoczął się właściwy program dnia. Trzy kompanie szkolne Junaków liczące ponad 500 chłopców ustawiły się w pobliżu sceny i przydzielonego stołu. Naprzeciw zajęli miejsca goście angielscy i polscy oraz członkowie zespołu nauczycielskiego, instruktorzy brytyjscy i świetliczarki P.S.K.

Po odczytaniu depechy Naczelnego Wodza i rozkazu komendanta szkoły o zamknięciu roku szkolnego, zaproszono brygadiera Connana, by dokonał aktu wręczenia nagród - najlepszym uczniom. Była to dla wyróżnionych Junaków szczególnie uroczysta chwila. Wywołany uczeń występował z szeregu, by otrzymać od brytyjskiego generała oprócz cennego pamiątkowego podarku, także mocny, przyjacielski „shake hand” - uścisk dłoni. Prymusem szkoły został uczeń szóstej klasy Ryszard Ławnicki.

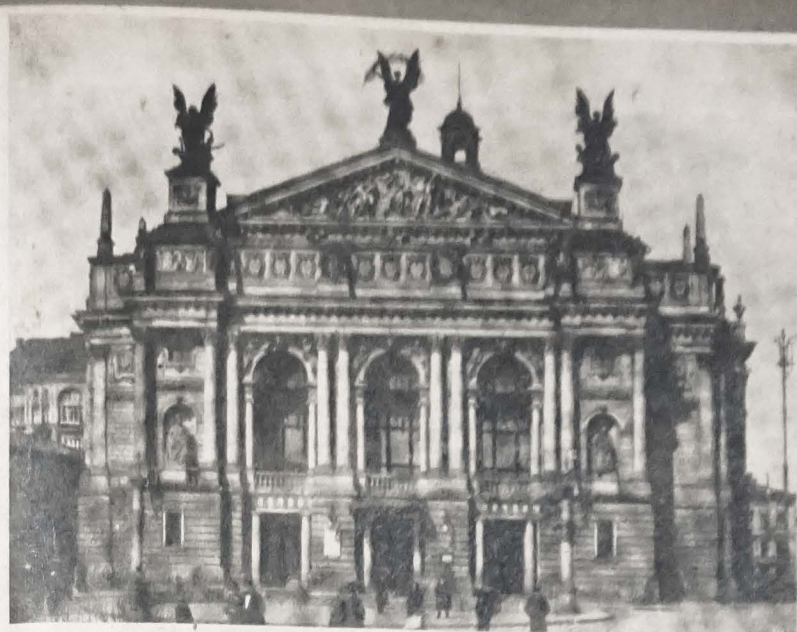
Nawzajem Junacy wręczyli brygadierowi Connanowi album fotograficzny z okolicznościowymi zdjęciami. Gdy wręczenie wszystkie upominki zostały rozdane, zabrali głos przedstawiciele Junaków dziękując przełożonym i nauczycielom za naukę i opiekę.

Po podwieczorku rozpoczęło się przygotowane przez Junaków „Ognisko”. Na widowisko złożyły się inscenizacje kilku popularnych piosenek, oraz tańce polskie w strojach ludowych. Przed oczyma wi-

dziami przewinęły się barwną wstęgą Krakowiak, Zbójnicki i Kujawiak, wykonane według układu dwu świetliczarek, które na terenie junackiego obozu, prowadzą oświatową pracę. Junacy przebrani w regionalne stroje wiejskich chłopców i dziewcząt dali widowisko wesołe, a zarazem i artystyczne. Szczególną uciechę wzbudzały dowcipnie ucharakteryzowane przeróżne „Andzie” i „Zosie”, „Góralki” i „Krakowianki”. Po odśpiewaniu „Kujawiaka Wolności” zakończono widowisko chóralnym wykonaniem hymnów narodowych: polskiego i brytyjskiego. Całość przedstawienia wypadła składnie, choć w ostatniej chwili trzeba było zwerbować nową „Góralkę”, gdyż poprzednia została nagle odwołana do lotnictwa, a ściślej mówiąc do Szkoły Mechanicznej RAF-u.

Obecnie dla Junaków rozpoczął się już okres wakacyjny, który jednakże będzie niemniej pracowicie wypełniony od szkolnego. Zawieszono zostały bowiem właściwie tylko wykłady przedmiotów ogólnokształcących w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej. Część uczniów uda się na obóz letni do Aleksandrii, większość jednak pozostanie na miejscu, by wolny od nauk czas poświęcić na pracę warsztatową i zaprawę wojskową do której chłopcy garną się ze szczerym zapałem. Za niespełna dwa miesiące rozpocznie się drugi rok szkolny. Junacy zastaną obóz rozszerzony, uporządkowany i zadrzewiony, o ile to tylko jest możliwe w napały pustynnych warunkach. Kierownictwo szkoły dokłada wszelkich starań, by chłopcom stworzyć jaknajlepsze możliwości pracy. Osiągnięte bowiem po pierwszym roku szkolnym wyniki wykazują dobitnie, że na tych doświadczonych ciężko przez los chłopców istotnie można polegać. Oni będą podstawą moralną w Wolnej Polsce.

O-ki



Teatr Wielki

The Great Theatre



Uniwersytet

University



Gmach Województwa

The House of the Voivods



Kaplica Trzech Króli

The Chapel of Kasper, Melchior and Balthazar



Kościół Św. Jerzego

St. George's Church



Katedra Dominikanów

The Dominican's Cathedral

LWÓW - MIASTO, W KTÓRYM GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI Kształcił się i kierował polskim ruchem akademickim

